

Julian Lewański

Wincenty Ogrodziński

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/3-4, 297-301

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WINCENTY OGRODZIŃSKI

I

W Krakowie zmarł po dłuższej chorobie (rak gardła) dn. 20. IX. 1945 Wincenty Ogrodziński. Urodzony dnia 5. IV. 1884 w Nowej Wsi Narodowej (obecnie Kraków), odważył się mimo ciężkich warunków materialnych na studia uniwersyteckie, i to na humanistyczne szeroko ujęte: na filologię klasyczną i na polonistykę. Zapewne nie wyłącznie praktyczne względy, lecz i szczerzy zapał kierował tak zakrojonym planem studiów. Wprost wyjątkowe szczęście sprzyjało Ogrodzińskiemu: nie tylko miał naprawdę wybitnych profesorów jak Tarnowskiego i Kallenbacha w polonistyce, Morawskiego i Miodońskiego w filologii klasycznej, ale przede wszystkim wpadł w grono wyjątkowo utalentowanych młodych klasyków, które, kipiące nowymi ideami i pomysłami zaznaczyło swą drogę także po bujnych latach akademickich, gdyż z niego właśnie wyszło to, co później w Polsce reprezentowało studia klasyczne, jak profesorowie uniwersytetu klasycy: G. Przychocki, J. Sajdak, Hammer i Skimina, archeolog E. Bulanda, historyk starożytny L. Piotrowicz, dr Wł. Chodaczek i t. d. Takiego grona Kraków ani przedtem ani potem już nie miał. Ogrodziński wówczas odkrył dla kolegów przedstawienia dramatyczne, jako wdzięczny teren wyżycia się artystycznego.

Egzamin z polonistyki i filologii klasycznej kończy w r. 1908 ten okres i otwiera nowe życie zawodowe. Przemysł, Nowy Targ zaznaczają pierwsze etapy. Szybko zdolnemu i pracowitemu nauczycielowi powierzają dyrektoriat gimnazjum w Dolinie, gdzie w r. 1919 odmawia Ukraińcom przysięgi i za to 3 miesiące przetrzymany jest w więzieniu. Wreszcie stanął na odzyskanym Śląsku jako wizytator i brał czynny udział w krzewieniu i organizowaniu życia naukowego Śląska. Nie uniknął doli, która często spada na orędowników idei: zlikwidowano go w r. 1931 — wrócił więc jako młody emeryt do Krakowa, aby poświęcić się z tym większym zapałem studiom swoim, i jako radny miasta Krakowa polityce. Wojna r. 1939 zagnała go chorego, jak wielu krakowian, do Lwowa. Po za-

jęciu miasta powrócił i wykończył największe swe dzieło „Dzieje piśmiennictwa śląskiego“, wydane przez Instytut Śląski.

Ogrodziński był bardzo pracowity i mimo pełnych zajęć zawodowych odczuwał po prostu potrzebę działania, wypowiedzenia się i pomnażania nauki polskiej. Nie jakoby nauka była jego elementem — na to stał zbyt blisko życia i szkoły, do której należało całe jego serce. Z praktyki szkolnej wyrosły przede wszystkim jego przekłady „Iliady“ I—III Homera i „Pieśni wybranych“ Horacego (Sprawozdania gimnazjum w Nowym Targu 1911 i 1912), mozolne i solidne. Polskim przekładom Horacego poświęcił potem w „Commentationes Horatianae“ (Kraków 1935) obszerne studium, którego materiały zawsze będą cenne, choć sądy o przekładach nie zawsze podzielamy: trudno, normy dobrego przekładu szkolnego nie powinny być normami dla poetyckiego przekładu. Niepotrzebnie też animozje społeczne kazały obniżyć stopień oceny dla pewnej grupy naszych horacjanistów. Z innych prac zasługują na uwagę „Przyczynki do znajomości autorów klasycznych u pisarzy polskich XVI i XVII w.“ w „Stromata“ dla Morawskiego (1908), „Uwagi o katharsis tragicznej“ (Eos 1928), wykazujące dobrą znajomość obszernej literatury przedmiotu, choć rozwiązanie zalecone (mian. Kátarsis mitemáton zamiast obiegowego Kátarsis patemáton) jest nie do przyjęcia. Z pożytkiem też weźmie się do ręki jego „P. Vergilius Maro“ (Lwów 1933). Spojrzenie na życie swojej dyscypliny daje w „Munera Philologica L. Ćwikliński... oblata“ (1936) w rozprawie „Wielkopoleanie na katedrze filologii klasycznej w Krakowie w XIX wieku“. W ostatnim okresie coraz wyłącziej poświęcał się Ogrodziński studiom nad kulturą i literaturą Śląska przez wydania tekstów (np. Jaroń, Z pamiętnika Górnoślązaka 1932, Bonczyk, Stary kościół Miechowski 1936, Bock, Nauka domowa 1936, Winter, Kuźnic śląskich i kopalń opis 1937, Bonczyk, Góra Chełmska 1938) i rozprawy (np. Śląsk w poezji Jaronia 1932, Związki duchowe Śląska z Krakowem na przestrzeni XVIII i XIX w. 1936, Dzieje dzielnicy śląskiej Sokoła 1937, O. E. Stateczny, przedstawiciel Młodej Polski 1936); studia te ukoronował swymi „Dziejami piśmiennictwa śląskiego“ t. I — którymi postawił sobie najtrwalszy pomnik, choć dzieje te nie wyszły właściwie poza bibliografię rozumowaną.

Ryszard Ganszyniec

II

Silesiaca non leguntur — pisał o poezji śląskiej ks. Kudara, z żalem i pretensją do krytyki i nauki polskiej. Dzisiaj coraz częściej przekonujemy się, że owo zaniedbanie Śląska i jego spraw nie było grzeszne ani kompromitujące.

W ciągu ostatnich stu lat poświęcono sprawom utraconej tak dawno dzielnicy i trochę książek, i sporo artykułów — tylko że giną one i w tłumie wielkich wydarzeń politycznych ogólnopolskich i na wielkiej przestrzeni od Petersburga po Paryż.

Inna rzecz, że brak było opracowań gruntownych (pierwsza historia Śląska wyszła z druku w roku 1946!), brak było centrów badawczych, planu pracy. Historia o Śląsku układała się dziwnymi torami przede wszystkim dla tego, że nie miał on do roku 1934 (powstanie Instytutu Śląskiego w Katowicach), a może do 1945 (organizacja Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu), środowiska badawczego, warsztatu pracy naukowej organicznie związanego z podłożem. Na komitecie Wydawnictw Śląskich Polskiej Akademii Umiejętności ciążyły i wielkie obowiązki i potrzeba różnorodnej inicjatywy i perspektywa dystansu geograficznego, kulturalnego, narodowościowego. Obciążenia zbyt liczne, aby pozwoliły na dobre wyniki. Trafiają więc na Śląsk przybysze — Bandtkie, Nehring rozpoczyna szereg, jak i dziś widzimy we Wrocławiu, w Katowicach — pomnożony wielokrotnie, ugruntowany i zorganizowany. Miał Śląsk i swoich badaczy — wyjątkowego polihistora Lompe, a w latach ostatnich ks. Emila Szramka, ks. Jana Kudere, Konstantego Prusa.

Większą przecież rolę w tworzeniu wiedzy o regionie śląskim mieli właśnie przybysze. Wśród nich postać Ogrodzińskiego jest kapitalnym przykładem, jak wartości kultury śląskiej, atmosfera kraju nieznanego, przyciągały naukowców, nadawały obywatelstwo, brały na własność badacza.

W roku 1924, nominacja na wizytatora szkół średnich w Katowicach — sprowadził go do kręgu spraw śląskich, którym się teraz niemal wyłącznie poświęcił. Gdy w roku 1931 został zemerytowany, przeniósł się wprawdzie do Krakowa, ale rosła właśnie wtedy jego zainteresowania śląskie; w roku 1936 odbywa dłuższą podróż do Wrocławia w poszukiwaniu materiałów do historii piśmiennictwa śląskiego. Utrzymuje żywe kontakty z towarzyszami naukowymi i badaczami spraw śląskich, współpracuje z Instytutem Śląskim, który wydaje wszystkie jego niemal prace. Do ostatnich dni pracował nad wydawnictwem, które zapewnia mu trwałe miejsce w pamięci Śląska. „Dziejami piśmiennictwa śląskiego“.

Pierwszym bodaj pisarzem śląskim, jakim się zajął Ogrodziński szerzej, był J. N. Jaroń; poświęcił mu rozprawkę „Śląsk w poezji J. N. Jaronia“ (w roczniku III Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku. Katowice 1931), oraz wydał zbiór wierszy „Z pamiętnika Górnoślązaka“, Katowice 1932, poprzedzając je obszernym wstępem. Krzysztof Winter z Żegania i jego dzieło „Kuźnic Śląskich i kopalń opis i oznaczenie krótkie“ po łacinie złożone, a wydane przez Instytut Śląski w tłumaczeniu, opracowuje Ogrodziński wszechstronnie, nawet marginesy solidnie

oświetla. Ze starszych tekstów zajmował się także Bocka „Nauką Domową“, z nowszych — opracował wydania „Góry Chełmskiej“ i „Starego Kościoła Miechowskiego“. Opracowania te przynoszą to, czego się od filologa spodziewać można było: wiadomości o autorze, ustalenie i historię tekstu z wieloma szczegółami, z aparatem odsyłaczy i pogranicznych informacji, nieco danych o wpływach i zależnościach, niewiele ocen. Taki minimalny program (przy opracowaniach dość obszernych) wzbudza zaufanie, pozwala wierzyć i samemu tekstowi i edytorowi. Oczywiście ukaże nasz komentator zawsze walor narodowy i tekstu i autora — taka reguła obowiązywała dotąd i prawdopodobnie obowiązywać będzie nadal.

Odmienny charakter ma studium „O. Euzebiusz Starecny, przedstawiciel Młodej Polskiej w poezji śląskiej“ (Katowice 1938); jest to zarys monograficzny, oparty naturalnie na bardzo solidnej podstawie dokumentarnej (listy, wspomnienia, notatki), ale obserwacje i wnioski kwalifikują go raczej do dyscypliny psychologicznej niż literackiej. „Dzieje dzielnicy śląskiej „Sokoła“ (Katowice 1937) dają bogaty materiał dla socjologa i historyka. Trudno jest w krótkim szkicu wyliczać, lub choćby tylko grupować liczne artykuły o sprawach śląskich i szkolnictwie, jakie umieszczał w „Czasie“, „Polonii“, „Szkołe Śląskiej“, „Rocznikach T. P. N. na Śląsku“, „Zaraniu Śląskim“, komunikatach Instytutu Śląskiego.

Dwie przecież pozycje jego dorobku (po pracach edytorskich) znaczą doprawdy wiele. Pierwsza to obszerny artykuł „Stan i potrzeby w zakresie piśmiennictwa polskiego na Śląsku“ w pracy zbiorowej „Stan i potrzeby nauk polskiej na Śląsku“ (Katowice 1935). Omówienie przeprowadzonych badań nad literaturą regionu, obszerna bibliografia — już same stanowią cenny przewodnik; najcenniejsze zaś jest określenie terminu „piśmiennictwo śląskie“; oraz plan dalszych badań i wydań. Pierwszy raz na Śląsku ręką naukowca pomierzono drogę przebytą, wyznaczono dalszą, sprawdzono i opisano sam przedmiot badań. Druga pozycja — najpoważniejsza, to „Dzieje piśmiennictwa śląskiego“. Druk pierwszego tomu, rozpoczęty w roku 1939 doprowadzono do końca dopiero w 1946, tom drugi — pośpiesznie przez autora wykończony w czasie choroby, wymaga uzupełnień i wyjaśnień. Autor proponował zresztą tytuł „Zarys dziejów...“, ta sama powściągliwość dyktowała mu układ treści: nie znajdziemy w tej książce śmiałych syntez, bogatej skali ocen, obszernych analiz estetycznych. Nawet moment narodowości pisarzy traktowany jest bez pasji (a tym mniej bez tendencyjności). Odwoła się natomiast Ogrodziński wielokrotnie do historii politycznej, poda wiele faktów i osób z poza literatury; podział piśmiennictwa śląskiego na okresy ułożył według wydarzeń politycznych, narodowościowych. Jest to dopiero punkt wyjścia do badań ściśle

literackich, materiał do dyskusji, cenny przewodnik dla historyka kultury. „Dzieje piśmiennictwa“ są przede wszystkim ogromnym słownikiem — w pierwszym tomie indeks podaje około 1000 nazwisk — a znajomość ręki, która go układała, podwaja jego wartość.

Ten wielki zbiór materiałów stanowi piękne zamknięcie konstrukcji, którą Ogrodziński w kilkanaście lat zbudował. Można go nazwać pierwszym uczonym na Śląsku; pierwszy to bowiem badacz regionu, który przebył wszystkie fazy — od definicji swojej dyscypliny, przez podróże badawcze i poszukiwania archiwalne, przez edycje ważniejszych tekstów, popularyzacje, aż do obszernej syntezy materiałowej. I zważmy, że drogę tę odbywa sam, w terenie niemal pustym, bez dyskusji, z których można zawsze naukę wyciągnąć, bez krytyki, której można posłuchać, lub wobec której stanowisko swoje wzmocnić. Brak było towarzyszy, na których mógłby się oprzeć — przeciwnie, dla historyków szkolnictwa, kultury wskazywał ścieżki. Więcej Korbuta niż Brücknera w działalności naszego autora — ale tak przecież być musiało, taka jest naturalna kolejność czynności.

Ten drobiazgowy, sumienny edytor i szperacz został uwiedziony przez przedmiot studiów: — Śląsk i swoim wielkim średniowieczem i samodzielnym odrodzeniem poczucia narodowego imponował i przyciągał. Ten moment uczuciowy odczytywało się z ostatnich rozmów, kiedy tyle troski wyrażał o dalsze edycje, o należyte zachowanie unikatów, o losy dyscypliny, którą nieomal sam budował. Bo jednak prawdą jest, że *silesiaca non leguntur*.

Julian Lewański
